

SZKICE  
O MICKIEWICZU

NAPISAŁ  
GUSTAW BOL. BAUMFELD

I.  
O „PANU TADEUSZU”

WARSZAWA  
1924 r.  
NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA i S-ki.



# SZKICE O MICKIEWICZU

## Błędy drukarskie!

Strona	8 wiersz.	10	zamiast: o kraju	ma być:	o „kraju
„	9	„	6 „ „ świętym	„ „	„świętym
„	„	„	18 „ „ antelskie”	„	„antelskie”
„	10	„	11 „ „ swoistość	„	swojskość
„	12	„	20 „ „ szczególnej,	„ „	szczególnej
„	14	„	14 „ „ błogosławiona	„ „	Błogosławioną
„	14	„	22 „ „ politycznych	„ „	politycznych,
„	15	„	2 „ „ pod	„ „	po
„	15	„	8 „ „ poety—dziecka	„ „	poety-dziecka
„	16	„	12 „ „ człowiek	„ „	człowieka
„	18	„	24 „ „ jak	„ „	jest
„	27	„	8 „ „ wysnutym	„ „	wysnutym,
„	28	„	5 „ „ Wallendrodowy	„ „	Wallenrodowy
„	36	„	13 „ „ oczyszczenie	„ „	oczyszczenia
„	„	„	„ „ wyjście	„ „	wejście
„	38	„	2 „ „ „siły	„ „	siły



Sam. Redakcji

"Tolski Zbrojnej"

egl. recenz.

autor  
główny redaktor.

Kyjiw  
Skłota Oficyna

8180

# SZKICE O MICKIEWICZU

NAPISAŁ  
GUSTAW BOL. BAUMFELD

I.  
O „PANU TADEUSZU”

INSTYTUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72  
Tel. 26-68-03

WARSZAWA

1924 r.

NAKŁADEM KSIĘGARNI K. WOJNARA i S-ki.



F. 8180

W szkicach tych o Mickiewiczu, które rozpoczyna niniejsza książeczka, obrałem drogę badania wyłącznie tych czynników i związków, które kryją się w samej treści i nastroju dzieł poetyckich, a które możnaby nazwać „faktami wewnętrznymi“ poezji; pozostawiłem zaś zupełnie na boku materiał historyczny lub anegdotyczny, który stanowi jakoby „fakty zewnętrzne“. Drogę tę obrałem z różnych względów, ale także dlatego, że ułatwia ona poddanie się bezpośrednio wielkiemu nastrojowi i potężnej treści. W stosunku do wielkich dzieł poezji dobrze jest być czasami tym dzikim, który wita słońce jak Boga i na widok morza pada na brzeg twarzą.

Szczególnie w szkicu o „Panu Tadeuszu“ pragnąłem dotrzeć do pewnej głębin, która wyczuć się w nim daje, — poza faktami zewnętrznymi i zestawieniami historyczno-literackimi.

Pragnąłem sięgnąć do pewnych źródeł, — w jakim znaczeniu, czytelnik sam to zrozumie.

W związku z tem chodziło mi o wydobycie jednego szczegółu twórczości Mickiewicza, nader ważnego znaczenia.

Szczegół ten, w zasadzie poruszany nieraz, po-

winien być wydobyty w całej pełni, uwypuklony— i uzyskać należyte miejsce w szeregu „faktów wewnętrznych“ twórczości Mickiewicza.

Jeżeli udało mi się do tego przyczynić, mianowicie do ustalenia ważności i znaczenia tego „faktu wewnętrznego“, — uważam podjęte przeze mnie zadanie za spełnione.

Ubocznie zaznaczyć muszę, że pominięcie wszelkiego materiału historycznego i anegdotycznego właśnie sprawiło, że ten szkic o „Panu Tadeuszu“ jest szczególnie zwięzły i krótki.

---

Gdyby ktoś zadał pytanie, który czas w życiu Mickiewicza wyrył się najgłębiej na całą jego poezji i działalności, należałoby odpowiedzieć: lata dziecięce, czas nowogródzki. Stanowczo za mało dotychczas uwagi poświęcono tej części życia poety, za mało jej znaczenie przyznano. Do czego przyczyniło się zapewne, że,—gdy Słowackiego i Krasińskiego dzieciństwo, hodowane troskliwie, znamy z wielu wyrazistych szczegółów, Mickiewicza lata początkowe nie wyszły poza bardzo skromne zacisze zaścianka, bardzo dalekie od literackich i wielkoświatowych ambicij. Tak skromne i tak zaciszne było to dzieciństwo, tak—według metody historycznej—nie prawie o niem „nie wiemy“, że niektórzy wybitni historycy literatury nie wahali się uważać młodocianej duszy Mickiewicza za t a b u l a r a s a, na której dopiero wileńskie lata i następne zwolna i stopniowo ryły swoje „wpływy“ i piętna.

A jednak — jakżeż to dalekie od prawdy faktów wewnętrznych!

Ubocznie tylko poruszamy ten, powszechnie już chyba przyjęty, pewnik — nazwijmy to tak — psychologii biografji — że przebieg lat dziecięcych jest

dla rozwoju i kierunku życia niemal decydujący tą podświadomą podstawą, tak niewidzialną, jak fundament budowli. Ta podstawa w życiu urodzonych twórców jest z pewnością tem większa, że wrażliwość duszy dziecięcej przyszłego poety jest z pewnością wyższa, szczególniejsza, niż innych dusz dziecięcych.

Ale chodzi tu o wymowę faktów wewnętrznych, tych faktów, które jawią się w samej poezji Mickiewicza. Jakżeż one głośno mówią o kraju lat dziecięcych“, jakżeż dają nam wiedzieć niemal w s z y s t k o o latach dziecięcych poety, o których — według historii — nic nam prawie niewiadomo.

W świetle tych źródeł wewnętrznych badana twórczość Mickiewicza nie pozostawia nam żadnej wątpliwości, że z poezją jego, jej siłą i nastrojeniem, z działalnością jego, z całą duchową osobą poety,—„kraj lat dziecinnych“, t. j. lata jego dziecięce i wszystko, co z niemi złączone w najszerszym znaczeniu, najsilniejszy, najgłębszy, najtrwalszy mają związek.

Jaki był ten związek? Czem stała się, czem była dla poety kraina jego dzieciństwa? Pytanie to ma dla nas szczególne znaczenie w związku z tematem tego szkicu, t. j. z „Panem Tadeuszem“ i odpowiedź wyłoni się właśnie z rozważań tego tematu.

Ale nie możemy pominąć pewnych określeń własnych samego poety, które stanowią jakby własną tej „krainy“ ocenę, przez niego wypowiedzianą, jakby wyraz uświadomienia sobie przez poetę jej wartości i roli w życiu jego i twórczości.

Są dwa zwłaszcza w tym względzie powiedzenia

Mickiewicza, uderzające siłą i wysokiem napięciem tonu, oba z poezji wieku dojrzałego.

W znanym fragmencie poetyckim, rzuconym jakby na margines „Pana Tadeusza“, pełnym drgającego uczucia, poeta nazywa swój „Kraj lat dziecińczych“ — świętym i czystym“:

...„Jedna już tylko dziś kraina taka,  
W której jest trochę szczęścia dla Polaka,  
Kraj lat dziecińczych! On zawsze zostanie  
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie...“

W kilka lat później jeszcze raz powtarza się takie o najwyższem napięciu określenie. W czterdziestym roku życia, gdy poeta w głębokiej zadumie spojrział raz wnikliwie od wnętrza na mijający żywot swój i rył mu niejako nagrobek, znacząc każdy żywota tego okres krótkiem najprawdziwszem określeniem, na dzieciństwo swoje znalazł wyraz najmocniejszy: *anielskie*“ \*).

„Polaly się lzy me czyste, rześiste,  
Nā me dzieciństwo sielskie, anielskie,  
Na moją młodość górnā i chmurnā,  
Na mój wiek męski, wiek kłeski...  
Polaly się lzy me czyste, rześiste...“

Poeta wielki określeń o tak wysokiem napięciu nie użył w znaczeniu zdawkowem. Ocenił tu owszem moc i rolę twórczych wartości swego okresu lat dziecińczych, wyraził swój stosunek twórcy do nich.

Określenia te są dowodem tego faktu wewnętrznego poezji Mickiewicza, że cenił on wysoko wartości twórcze „kraju lat dziecińczych“.

---

\*) Wiersz z r. 1838:

nych“ i głęboko je sobie uświadomił, świadomie też i w ważnych celach twórczych z nich korzystał.

Jest też faktem niewątpliwym, że Mickiewicz w ciągu całego swego czynnego żywota twórczego, nawet wtedy, gdy piął się na najwyższe szczyty twórczości, nigdy nie oddalał się zbyt od krainy swego życia „anielskiej“ i „świętej“—a często był jej bardzo bliski. Konsekwencją tego, poniekąd wtórnem zjawiskiem, jest tak bardzo charakterystyczna dla niego swoistość i rodzimność całej jego poezji od jej najpierwszych początków do końca, t. j. do „Pana Tadeusza“, który jest pod tym względem wprost objawieniem. Tem tłumaczy się także ten niezmiernie ważny moment w historii literatury polskiej, że, gdy Mickiewicz wystąpił jako romantyk, — odrazu, od pierwszych dwóch tomów wileńskich, stworzył romantyzm oryginalny, polski romantyzm, odmienny nastrojem, tematem, temperamentem, wogóle tak stroną dekoracyjną, jak i w znacznej części treścią wewnętrzną, — od niemieckiego lub angielskiego.

Swojskość poezji Mickiewicza zasadza się właśnie w bardzo znacznym stopniu na tem, że poeta obraca się prawie zawsze w sferze tematów i obrazów ze stron rodzinnych, wśród ich przyrody i urody, a także —na bardzo bezpośrednio i silnem odczuciu wszystkich przeżyć i wspomnień osobistych z „krainy lat dziecinnych“.

„Ballady“ odgrywają się niemal wszystkie

„w nowogródzkiej stronie“ i czerpią sownice z „ulubionych zwrotek“ pieśni i podań sielskiego otoczenia, — „Grażyna“ wskrzesza i zaludnia ruiny zamku „na barkach nowogródzkiej góry“, — „Konrad Wallenrod“ z ponurych mroków historii okolic nadnie-meńskich przelewa „ogień w piersi słuchaczy“, na wspomnieniach i pieśni kraju lat dziecinnych ostrzy miecz zemsty, — zarodek koncepcji „Dziadów“ tkwi w głębi wspomnień dziecięcej wyobraźni poety, a sama treść ich, o ile chodzi zwłaszcza o pierwsze ich części, doskonale kojarzy mistykę wspomnień chłopięcych z erotyką przeżyć młodzieńczych; w znamien-ny też sposób zbłąkany z „tamtego świata“ Gustaw trafić musi do miejsc rodzinnych, do domu nieboszczki matki i izby swego nauczyciela; — „Pan Tadeusz“ złocistą kłamrą zamyka ten łańcuch wspomnień, wrażeń, odczuć i twórczych zapłodnień, którym poeta nierozzerwalnie i w sposób mistyczny przykuty był do „kraju lat dziecinnych“.

Tkwił w nim poeta całą swoją twórczą duszą tak głęboko, że żadne oddalenie, żadne przeżycie, nie zatarło nigdy tego czaru, który on rzucił na poetę. Był „kraj lat dziecinnych“ dla niego tą ziemią, której Anteuszowe niby dotknięcie przywracało mu zawsze nanowo siły w walce z życiem i moctwem stworzenia. Pod tym względem „Pan Tadeusz“, napisany po tylu klęskach wieku młodzieńczego i męskiego, po wielu rozczarowaniach, tuż po rozpaczliwym końcu powstania narodowego, wpośród całego piekła „swarów“ i „niewczesnych zamiarów“ emigracji paryskiej,

był najbardziej typowym przykładem, — „Pan Tadeusz“, cały zrodzony z „kraju lat dziecińczych“.

Cechą zasadniczą, naczelną, całej postaci duchowej Mickiewicza, całej działalności twórczej, widoczną każdemu, kto zna tę działalność, jest wielkie zdrowie ducha: pełność sił i ich niezłamana tężyzna. Nie było znać w twórczości tej nerwowej słabości, bezsilnego poddania się losom; zawsze było dążenie do ogarnięcia życia, do przetopienia go w wewnętrznym ogniu i stworzenia z niego swego czynu. Schodzenie w otchłanie okazywało się dantejskiem zwiedzaniem piekieł dla poznania dobrego i złego i pozyskania prawdy i mocy. Poeta głęboko pragnął na podobieństwo granitu wykuć duszę swoją—i do końca życia nie stracił potężnej dźwigni czynu: entuzjazmu. To właśnie zdrowie ducha, ta tężyzna — pozwoliły mu podjąć posłannictwo duchowego przewodzenia narodowi.

Poeta sam posiadał bardzo silną świadomość tego zdrowia i siły szczególnej, i tą świadomością prężył się duch jego do czynu twórczego.

Tam, gdzie świadomość tę najsilniej natężył, w „chwili Samsona“, w próbie cudu „skinienia“, w bitwie o boskość ducha, zahuczała ona najpotężniej i zarazem najwyraźniej w tak wiele znaczącem wołaniu Konrada ku Bogu:

...„Wiesz, żem myśli nie popsuł, mowy nie umorzył“!....

Z tem poczuciem łączy się głęboka świadomość źródeł:

„Jam się twórcą urodziłem!“

Gdy tę świadomość poety zestawimy z jego całym stosunkiem do „kraju lat dziecińczych“ i wszystkiego, co nim było i z nim się łączyło, z tym stosunkiem, który powyżej już się częściowo zarysował, nabieramy przekonania, że pociąg nieprzeparty poety do tego „kraju“ i dążenie do niego gorliwe w twórczości, do zachowania z nim łączności najżywszej — było świadomym dążeniem do źródeł swojej mocy, zdrowia swego ducha.

W tem świetle jak wyraziście i znacząco brzmią pierwsze sakramentalne słowa apostrofy do „kraju lat dziecińczych“ — w „Panu Tadeuszu“; poeta nie przez prostą reminiscencję tylko — serdecznej fraszki Kochanowskiego — i nie tylko dla wspólnego mianownika (oceny po stracie) — użył tu porównania:

...„ty jesteś jak zdrowie“...

Ta asocjacja jest właśnie bardzo charakterystyczna i wiele znacząca. Mickiewicz czuł, że tę żyzną i zdrowie ducha miał przedewszystkiem z „kraju lat dziecińczych“.

---

Ściślej określić, co czasu dzieciństwa najsilniej wpłynęło na takie ugruntowanie się ducha poety, najwięcej duchowi temu mocy wlało, — byłoby trudno. Było to bowiem raczej — wszystko razem.

Cudna przyroda „pagórków leśnych“, surowa rzeźwość klimatu stron nowogródzkich, „szeroko nad błękitnym Niemmem rozciągniętych“, sielski charakter samego miasteczka a niepospolity wdzięk swojskiej jego architektury, ruiny zamczyska o burz-

liwej i mrocznej przeszłości, — prostota obyczajów i kultury kresów polsko - litewskich, złączona z hartownością natur kresowych, pieśń i zwyczaj ludowy, prawie ludowy sposób życia w domu rodzinnym, zaciszność i skupienie pożycia, cały nakoniec duch tej ziemi, pełen głębokiego zdrowia i fizycznego i moralnego, — a wśród tego lata pełne wielkich nadziei, błasków historii, podnieceń i dążeń narodu \*) — wreszcie niezmacona niczem tajemnica rozwijających się pierwszych natchnień w duszy poety-dziecka, całe to dzieciństwo „sielskie, anielskie“, „kraj lat dziecinnych czysty i święty“, — to wszystko razem stało się dla Mickiewicza błogosławioną krynicy życia, źródłem mocy i tężyzny. Błogosławiona, — bo z niej zaczerpnął poeta tej siły duchowej, zdrowia i fizycznego i duchowego, tej niezwyklej tężyzny — w takim stopniu i hojnym zasobie, że starczyło jej na całe życie, że z niej skrzepla siła odporna poety, ochraniająca go od upadku, przeprowadzająca go zwycięsko przez wszystkie czyście i piekła: procesu politycznego, wygnania, tułaczki, emigracji i jej zamaceń politycznych przez wszystkie trudności i smutki osobistej doli.

Stamtąd szedł Mickiewicz, zdolny do najsilniejszych wzruszeń i najsubtelniejszych sentymentów, do wzlotów Konradowych i ukorzeń Piotrowych.

Stamtąd szedł Mickiewicz liryk i epik, trzeźwy i zrównoważony myśliciel i — entuzjasta, mistyk i — polityk, a zawsze rwący się do czynu, do realizacji, do

---

\*) „Jakieś oczekiwanie tęskne i radosne...“

zmierzenia sił na z a m i a r y. Poeta świadomie czerpał z krynicy tej pod koniec żywota swego. Z niej popłynęły najlepsze jego natchnienia, — jej zawdzięczamy Mickiewicza mocnego, śmiałego, realizującego poezję i z rzeczywistości polskiej tworzącego wielką poezję. Wszystkie pączki natchnień wielkich różowiły się w duszy poety — dziecką; na szczęście dla narodu tych pączków nie zwarzył żaden szron zabójczy, — owszem skrzepiło je najlepszymi, najmocniejszymi sokami, napoiło najzdrowszą wodą u krynic — dzieciństwo „sielskie, anielskie“, „czyste i święte“.

Ze zdrowego źródła, z krynicznego źródła popłynął duch Mickiewicza.

To trzeba było — za przykładem samego poety, uświadomić sobie wyraźnie, gdy się mówi o „Panu Tadeuszu“, który, zamykając krąg jego wielkiej poezji, najbliższy jest „krajowi lat dziecinnych“, który jest też jakby objawieniem się w pełni krzepkości i tęgości ducha poety.

Powiedział później Krasiński u grobu Mickiewicza: „My wszyscy z niego“; Mickiewicz całą swoją twórczością mówił tak o swojej krainie dzieciństwa: „Ja wszystek z niej“.

---

Przymusowa nieobecność fizyczna w „krajach lat dziecinnych“ przez cały dalszy ciąg życia zrodziła w poecie-wygnąncu tylko nieodpartą i niczem nieuleczoną tęsknotę. Ta t ę s k n o t a stała się jedną z najpotężniejszych podnieć twórczości Mickiewicza, po-

nadto—najgłębszą i najwewnętrzniejszą liryką wszelkiej jego poezji. Zarazem najpiękniejszą jej muzyką.

Ta muzyka tęsknoty zabrzmiała najpierw w „Sonetach Krymskich“, gdzie „maestoso“ obrazów Stepu akiermańskiego kończy się „pianissimem“ ciszy stepowej i drgającym jękiem strun: „...„że słyssałbym głos z Litwy!.. Jedźmy, — nikt nie woła!“ — Są to jakby preludja.

W „Konradzie Wallenrodzie“ przechodzi muzyka tęsknoty swój okres „con fuoco“, ognisty, rozpaczny, łączący się z szalejącym wybuchem żądzzy zrzucenia jarzma, które wyrywa człowiek przemocą z „kraju lat dzieciennych“ i cały naród czyni niewolnikiem.

W „Dziadach“ przeżywa swoje misterjum, z którego zwolna wyłania się upragnienie własnego cudu, samoistnego cudu wyzwolenia (w cz. III); wprowadzenie Anioła-Stróża z motywem: „Niedobre, nieczułe dziecię!...“, i powołaniem się na zaziemską opiekę matki jest szczególnym powrotem do „anielskich“ źródeł życia poety i jednym z najsilniejszych akordów muzyki tęsknoty.

„Pan Tadeusz“ jest przepiękną symfonią tej melodji, tego samego głębokiego tematu muzycznego — tęsknoty. „Pan Tadeusz“ jest całkowitą e m a n a c j ą t ę s k n o t y, doskonałą już, spokojną wielką świadomością swej siły, znaczenia i celu. Gdyż poeta uzyskał już w całej pełni moc przeniesienia się duchem „na ojczyzny łono“ i całkowitego powrotu do swych anielskich źródeł.

I dlatego, — jeżeli „Konrad Wallenrod“ ma nie-

pokój rwący potoku górskiego, „Dziady“ są jakby zlewiskiem wielu wód, bijącym o brzegi i podnoszącym wielkie fale, to „Pan Tadeusz“ ma spokój, opanowanie i rozlewność wielkiej, potężnej rzeki, która płynie hen daleko do granic ojczyzostego kraju i dalej na jego lasy i łąny ożywczą falą. Przypomina się refleksja z czasu lozańskiego, gdy poeta дума „nad wodą wielką i czystą“ i snuje tę myśl swego życia: „...mnie płynąć, płynąć i płynąć“.

„Pan Tadeusz“ jest emanacją tęsknoty i tęsknota stanowi ową głęboką liryczną poematu, jedyką w swoim rodzaju w poemacie epicznym,—dając mu tyle wyjątkowego uroku. Przewija się dyskretnie przez wszystkie jego karty i czasami tylko wybucha zgną. Wtedy powstają tłumione dyskrecją epika wołania utęsknionej duszy, przyciszone, ale jak pełne wyrazu apostrofy — jak w księdze II.:

„...Kto z nas tych lat nie pomni, gdy, młode pacholę..“,

kończące się słowami:

„Kiedyż nam Pan Bóg wrócić z wędrówki dozwoli...“.

albo w ks. XI.:

„O wiosno! Kto cię widział wtenczas w naszym [kraju,

Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!..“  
zakończona w sposób tyle znaczący:

„Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!

Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,

Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu!“

Najmocniejszą jest jednak ta wielka introdukcja tęsknoty, jaką jest sam początek poematu, z sakramentalnem:

„...Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną...“

Liryka tęsknoty oczywiście wybucha przede wszystkim tam, gdzie poeta najbezpośredniej dotyka „kraju lat dziecińczych“, mianowicie w obrazach przyrody stron ojczystych; są to bowiem najżywsze wskrzeszenia wrażeń z lat owych. Dlatego to wszystkie obrazy przyrody w „Panu Tadeuszu“ są tak głęboko liryczne, tak rzewne i tak bezpośrednie. W niejednym z nich odsłania się właśnie któryś z momentów psychicznych lat dziecięcych poety, o których skądinąd — tak mało „wiemy“, odsłania się przedewszystkiem owo ukryte w mrokach skromnego dzieciństwa źródło pierwszych natchnień, krynica mocy twórczej, owe pączki wspaniałych później kwiatów uczucia i myśli wielkiego poety. Dość wspomnieć uroczysty obraz lasu (w ks. IV.), obronę krajobrazu ojczystego, dźwięczącą tonami pieśni ludowej, wraz z grą obłoków (w ks. III.), — obie włożone w usta Tadeusza, który w tym wypadku wyraźnie, a w niejednym prawdopodobnie obdarzony jak rysami duszy samego poety z pierwszych lat młodzieńczych. We wspomnieniu lasu szczególną wagę przyłożyć należy z tego względu do wyraźnego wyznania poety:

„...Ja ileż wam winienem, o domowe drzewa!...“ i dalej:

„Ileż w waszej ciszy upolowałem dum  
mań!..“

„Przyjaciele starzy!..“ — woła do nich, do „drzew domowych“, poeta — z oddali lat kilkudziesięciu; przez zestawienia zaś z lipą czarnolaską i „dębem — gadułą“ znaczy wyraźnie, że „ciszy leśnej“ „drzew domowych“ zawdzięcza swoje pierwsze natchnienia.

Poeta z wyraźną i wielką lubością tworzy te obrazy, obejmując niemi ziemię i niebo, odtwarzając np. często i coraz to inne wschody i zachody słońca (zachód „gospodarski“ w ks. I., wschód „budzący“ w ks. II., wschód mglisty „roboczy“ w ks. VI., zachód „grający“, owa „muzyka wieczoru“, w ks. VIII., wschód „święteczny“, uroczysty, w ks. XI., zachód „finale“ w ks. XII.) i uwypuklając przedziwnie najdrobniejsze nawet szczegóły z „kraju lat dziecinnych“, nie pomijając żadnego z doznanych w nim niegdyś wrażeń.

W ten sposób w „Panu Tadeuszu“ przyroda rzeczywiście żyje, — zasypia i budzi się, błyszczy wielkiem „samotnem“ słońcem, połyskuje miliardem gwiazd, gra obłokami, płacze brzożami „wieśniaczkami“, śpiewa chórem dwu stawów, „żałośnie namiętym“, szumi wiszącym sklepieniem „dzikiego ostępu“ („...„jękiem, szumami, wyciem, łoskotami, gromem!“), huczy walką żywiołów w nawalnej letniej burzy, „od nocy czarniejszej“, дума cichością leśną o najstarszych czasach tej ziemi, we wszystkim, co się odbywa wśród ludzi, bierze żywy udział — w ten sposób „Pan Tadeusz“ staje się istną epopeją przy-

rody nadniemeńskiej, kraju lat dziecinnych poety.

---

Z liryką wewnętrzną „Pana Tadeusza“ łączy się w sposób szczególny „uśmiech łagodny i pogodny, który widnieje w całym poemacie. Uśmiech to mądry i głęboki. Poeta do ludzi i rzeczy powszednich odnosi się z pobłażaniem, z życzliwością starszego brata do tych postaci sejmikującej i krzyczącej szlachty, do tych „sporów i zabaw“. Ten spokojny uśmiech poety stanowi wewnętrzne światło „Pana Tadeusza“, prześwieśla cały poemat jak uśmiech pogodnego słońca, przysłoniętego zlekka tylko obłokami. „Pan Tadeusz“ ma to wewnętrzne światło, które stanowi dalszy jego głęboki urok. Cały zresztą rysunek „Pana Tadeusza“ robiony jest — jak się mówi po malarzku — „w plenairze“ i jest przesycony światłem.

W związku z tem (i w dalszym jeszcze związku) — znamienne jest, że niema w „Panu Tadeuszu“ obrazów i momentów w istocie swej groźnych, tragicznych, — wszystkie kończą się pogodnym, słonecznym finałem. Poszczególne epizody mają zabarwienie satyryczne, dają materiał do poważnych rozmyślań, — jak „kłótnia“, „rada“, „zajazd“, — przenika je jednak ten sam poblask łagodnego oświetlenia, braterskiej wyrozumiałości, który widny jest w całym poemacie. „Bitwa“, zlekka parodjująca zapasy wojenne Iljady, nie wyskakuje, mimo poważnych momentów, ofiar i nader ważnych skutków, z ram sieiankowej epepeji, — jest nadto z punktu widzenia

poematu zdarzeniem pomyślnem, zakończonem zresztą zwycięstwem. Jedyną postacią w poemacie o ry-  
sach dramatycznych i nawet tragicznych jest Jacek  
Soplica. Jedyną sceną, podniesioną do wysokiego na-  
pięcia dramatycznego, jest przedśmiertna spowiedź  
Jacka - Robaka. Jednakże i w tej scenie skupił poe-  
ta wszystkie pierwiastki ukojenia i przebaczenia,  
i ona — kończy się zwycięskim promieniem słońca.  
I na tej postaci, tak głęboko tragicznej, nie pozostaje  
w rezultacie ani cień plamy i grozy.

Jacek słucha w natchnieniu wieści, która w ostat-  
niej chwili nadeszła:

„Stała wojna. Cesarz już po całym świecie  
Ogłasza ją—Sejm walny, w Warszawie zwołany,  
I skonfederowane mazowieckie stany  
Wyrzeką uroczyście przyłączenie Litwy...”

...„Teraz, Panie, sługę twego puść z pokojem!”—  
modli się Jacek. A w chwili, gdy nadjeżdża „pleban  
z Panem Bogiem”—

„Właśnie już noc schodziła i przez niebo mleczne,  
Różowe, biegą pierwsze promienie słoneczne,  
Wpadły przez szyby, jako strzały brylantowe,  
Odbiły się na łożu o chorego głowę  
I ubrały mu złotem oblicze i skronie,  
Że błyszczał jako święty w ognistej koronie...”

To słoneczne finale każdego obrazu i momentu  
„Pana Tadeusza” ma swój głęboki cel końcowy i ści-  
sły, artystyczny i logiczny związek z ostatecz-  
nem finale całego poematu, — o czem będzie  
mowa dalej.

---

Nazwaliśmy „Pana Tadeusza“ symfonią tęsknoty, mówiliśmy o jego wewnętrznej muzyce.

Przyjrząwszy się budowie poematu, musimy rozszerzyć i na nią określenia, właściwe budowie dzieł muzycznych.

Jest rzeczą dla nas obojętną, jednym z tych „faktów zewnętrznych“, czy poeta zrazu miał pisać małe „poema szlacheckie“ w rodzaju mieszczańskiego „Hermana i Doroty“ Goetego. Faktem wewnętrznym pozostaje, że gdy raz dotknął w sposób epopeiczny „kraju lat dziecinnych“, kiedy raz dotknął klawiszy tego najczulszego instrumentu swojej duszy twórczej, cała jego moc twórcza ozwała się wszystkimi głosami w sposobie potężnej symfonji, bogatej epopeji. Tak być musiało i tak się oczywiście stało. Cały „kraj lat dziecinnych“ stanął w pełnej chwale i jasności „anielskiej“, nietylko jego część „sielska“. Zaszumiały bory, zahuczały burze, zagrały stawy na ziemi a obłoki na niebie, rozlśniło się słońce, — zadźwięczały wspomnienia lat napoleońskich, zadrgało „oczekiwanie tęskne i radosne“, zaświeciła „jedna tylko wiosna w życiu“ poety.

Poeta rzucił treść sielankową na tło wielkiej wojny napoleońskiej („drugiej wojny polskiej“) z r. 1811 i 1812. W ten sposób zaznaczyły się dwa główne motywy w budowie poematu, — dwa zasadnicze tematy muzyczne jednej symfonji. Stosunek ich w sposób uderzający przypomina stosunek melodji głównej do akompanjamentu. Poezja na swoich szczytach najczęściej zbliża się w kompozycji do dzieł muzyki; u Mickiewicza występuje to już wyraźnie

w III części „Dziadów“, teraz niemniej silnie w „Panu Tadeuszu“. Mickiewicz za każdym nowem dziełem wznosił coraz wyżej mistrzostwo w budowie poematów; w „Panu Tadeuszu“ stosunek i związek dwóch tematów symfonji przeprowadzony jest z genialną konsekwencją i miarą, w sposób istotnie wspaniały. Pod koniec I księgi poeta już ustanawia ten ich stosunek i miarę, już daje poznać siłę, każdemu z nich właściwą, żłobiąc drogę równoległego biegu melodji i akompanjamentu.

Jest to ten wspaniały, pod względem zwięzłości i siły wyrazu niezrównany, rozdział, w którym zawiera się także jakoby w skrócie zasadniczy plan całego poematu:

...,Takie były zabawy, spory w one lata

Śród cichej wsi litewskiej,—kiedy reszta świata  
We łzach i krwi tonęła, gdy ów mąż, bóg wojny...“

I odtąd rozwijają się i płyną przez cały poemat melodją główną sprawy sielskie zakątka soplicowskiego,—więc spory rodowe Horeszków i Sopliców, spory gości soplicowskich o polowania, o psy myśliwskie, spory miłosne, spory szlachty zaściankowej na tle rodowych, zabawy całego tego grona, gozdzącego w starym dworze „drewnianym, lecz podmurowanym“, a więc dyskursy, uczty, polowania, grzybobranie, romanse,—wszystko w zakątku wsi „litewskiej“, typowo wśród puszczy schowanej. Wszystko połyskujące stubarwną różnaitością typów szlacheckich i nieszlacheckich, przy ustawicznym żywym, serdecznym i rzewnym udziale miejscowej przyrody. A równocześnie grzmieć już

poczyna akompanjament zbliżającej się do Polski i Litwy nawały wielkiego pochodu Napoleona, wielkiej epopeji porewolucyjnej świata europejskiego. Odgłos tej epopeji, odmalowanej w owym rozdziale kilku wspaniałemi rzutami pędzla w sposób wizyjny, ciskającej po drodze „grom po gromie“, coraz to bliższy jest, coraz donośniejszy. Jak burza coraz silniejszymi grzmotami daje znać, że pioruny coraz bliższe. Akompanjament jednak w sposób umiarkowany towarzyszy zasadniczej melodji (w ks. I rozdział: „Przecież nieraz nowina niży kamień z nieba, spadała w Litwę...“; zręczna agitacja ks. Robaka wśród szlachty w ks. IV), przebija się znienacka silniejszym, wyrazistszym akcentem („Ważne rzeczy, mój bracie! Wojna tuż nad nami! Wojna o Polskę!“ — i cała następna rozmowa Robaka z Sędzią w ks. VI), — dalej wybucha już otwartem wołaniem szlachty (w ks. VII): „Wojna z Moskalem! Bić się ! Hejże na Moskali!“, chwilowo znowu akompanjament ścicha, odzywając się jakby zdaleka, gdy (w ks. VIII) Robak w sposób trzeźwy zwraca uwagę, że: „Francuz jeszcze daleko; nim przeminie zima, trzeba czekać“; — wzmagą się (w ks. IX), gdy bitwa z wojskiem z sąsiedniej załogi, niezupełnie przecież przypadkowa, zaryzykowana była przez ks. Robaka i stała się nowym i siłopróbnym akcentem wielkiego akompanjamentu, (zwłaszcza, gdy się zważy, że ona właśnie doprowadza do bezpośredniego zadzierzgnięcia węzłów z „tamtą stroną“, z idącą armją Napoleońską, w jej wyniku ważne osoby poematu przechodzą z dziedziny sielskiej w teren

wojenny);—akompanjament zaczyna odtąd już górować nad melodją, co (w ks. X) ujawnia się w sposób fascynujący, gdy do łoża śmierci ks. Jacka - Robaka dochodzi list ważny od generała Fiszera, który był natenczas „szefem sztabu armji polskiej pod ks. Józefem“:

„Donosi, że w cesarskim tajnym gabinecie Staęła wojna!“

Akordem wojny rozpoczyna się księga przedostatnia:

...„Wojna! wojna! Nie było w Litwie kąta ziemi, Gdzieby jej huk nie doszedł!“

W tej księdze huk wojny doszedł już do soplicowskiego kąta ziemi. „Piękna mara senna“ stała się rzeczywistością w tem zaciszu sielskiem. W Soplicowie wojsko narodowe, a z niem Dąbrowski, Kniaziewicz, polscy generałowie! W Soplicowie obóz czterdziestu tysięcy“, a w nim — Tadeusz, Hrabia, mieszkańcy Soplicowa! Wszystko się już zlało w jedną z wielką chwilą dziejową. Oba motywy symfonji brzmią teraz stale razem, przy ustawicznym górowaniu potężnych basów akompanjamentu, — oba biegną szybko naprzód, w coraz żywszym takcie, ku rozwiązaniu zdążają żywo wszystkie kombinacje tonów, wszystkie sprawy powieści..

---

Aż pod koniec uderza poeta wielkim, potężnym, zbiorowym akordem!

To „koncert nad koncertami“ — według nazwania samego poety—, to gra sielskiego, miejscowego muzyka cymbalisty o wiel-

kiej chwili dziejowej narodu, to gra na najprostszym wiejskim instrumencie o najwznioślejszych narodu sprawach.

To — ostateczne zespolenie się zasadniczej melodji sielskiej z grzmiącym akompanjamentem dziejowym w jedno wielce znaczące finale epopeicznej symfonji.

Treścią jego są wszystkie wspomnienia pieśniowe i wszystek wyraz muzyczny pierwszego okresu walki o odzyskanie niepodległości, od konstytucji majowej począwszy, poprzez Targowicę, powstanie Kościuszki, rzeź Pragi, do czasu powstania Legjonów, — które oto, w tej chwili, po tylu przejściach, przemianach, tryumfach i upokorzeniach, stanęły tu, w tym miejscu, na kresach Rzeczypospolitej, jako część armji polskiej, w pochodzie przeciw najmoźniejszemu wrogowi polskiej niepodległości.

Najistotniejszą jednak treścią tego finale jest co innego.

Wśród stopniowego i systematycznego potężnienia akompanjamentu w mistrzowskiej strukturze „Pana Tadeusza“, zanim on zlał się z melodją zasadniczą w potężny finałny akord, coraz częściej i wyraziściej wyrывała się z głębi tła, przewijała się zniechacka jak iskra wśród szarych dni soplicowskich — pieśń Legjonów, mazurek Dąbrowskiego.

I oto teraz z instrumentu sielskiego wybucha w całej pełni, powtarzana ustami samych legjonistów, w obecności samego twórcy Legjonów, — jako naturalny głos sytuacji, jako suma i tryumfujący

okrzyk wszystkich tęsknot poematu, jako symbol o najważniejszym napięciu i najgłębszem znaczeniu.

„Marszem tryumfalnym“, pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła!“—kończy się „koncert nad koncertami“ — i zarazem cały poemat nad poematami.

I to jest najistotniejszą treścią tego finale.

Tym zdecydowanym, z żelazną konsekwencją wysnutym siłą wszystkich strun wygranym, akordem nadziei kończy się „Pan Tadeusz“, tem rozbrzmiewa w świat i — we wieki.

Zamiar poety wieńczy się wyraźnie, spełnia się jasno. Pieśń jego dośpiewała się do końca.

„Pan Tadeusz“ jest poematem, jest pieśnią — nadziei, nadziei polskiej.

---

I dlatego tak pod względem formalnym, jak pod względem konstrukcji ideowej — w tem ukoronowaniu dzieła nic niema przypadkowego, nic sztucznego, nic przyczepnego na końcu powieści, nic z „końcowego efektu“.

Owszem — wszystko szło ku temu finale z zamiarem zdecydowanym, z konsekwencją — jak zaznaczyliśmy — żelazną.

Bo wszakże w tym celu właśnie poeta przeniósł „swoją duszę utęsknioną“ do „kraju lat dziecinnych“, w tym celu wziął z niego wszystką słoneczność, światłość, — „czystość i świętość“, „sielskość i anielskość“, — dlatego wybrał z niego lata 1811 i 1812, a przedewszystkiem „rok ów“, „rok wojny“, wiosnę „tęsknego przecucia“, wielkiej nadziei. Taki był prze-

cież ów ostateczny głęboki cel słonecznych zakończeń wszystkich obrazów i momentów „Pana Tadeusza“.

Poeta, który dał narodowi wiele swoich łamań się w duchu i walk serdecznych o człowieka-Polaka, czyściec Wallendrodowy, inferno „Dziadów“, wzloty między niebem a piekłem,—w „Panu Tadeuszu“ chciał dać zdrowie i moc swoich źródeł, swojej krynicy, swego „kraju lat dziecinnych“, — i to zdrowie przelać w naród — dla wzbudzenia mocy i nadziei. Zacerpnął raz jeszcze pełną dłońią i pełną dłońią wylał na głowy rodaków. Dał w pełni tę „trochę szczęścia dla Polaka“.

Twórca „Pana Tadeusza“, który uświadamiał sobie coraz wyraźniej, ku czemu urósł jego poemat, pragnął dać na szczycie i u kresu swojej poezji pisanej—po kłękach i mrokach i ekstatycznych bolesnych napięciach lat listopadowych — krystaliczną, orzeźwiającą pieśń nadziei.

Poeta, który przyszedł na świat w roku powstania Legionów, ostatnią, szczytową, pieśnią swoją — ich pieśń uczynił, ponad wszystkie zwątpienia się podniósł, o wszystkich kłękach zapomniał, wskrzesił wiosnę swego życia, „nadzieją brzemienią“.

Był to dalszy ciąg mesjanizmu, nowa jego faza i forma, nawiązująca do mocy „kraju lat dziecinnych“, skąpana w krynicy źródeł,—ostatnia w Mickiewicza poezji pisanej, choć nie ostatnia w jego czynie.

---

W ciągu pisania „Pana Tadeusza“ uczuwał poeta — jak to już zaznaczono — coraz wyraźniej potrzebę obrazu na sposób epopeiczny, uzupełnienia go szczegółami z niektórych ważnych dziedzin życia narodowego; dlatego to użył uświęconych sposobów epika, sposobów Homera, rozszerzając niejednokrotnie epizody opowiadania do rozmiarów wspomnień historycznych, sięgających w głąb przeżyć i dążeń, obyczajów i zwyczajów narodu.

Dlatego „Koncert nad koncertami“, sposobem ilustracji wygrywający wszystko, co naród przeszedł od konstytucji 3 maja poprzez konfederację targowicką, powstanie Kościuszkowskie, rzeź Pragi, tułaczkę Legjonów, aż do „marszu Dąbrowskiego do Polski“ nietylko uwypukla sam „marsz tryumfalny“, dając mu tło głębokie, ale stwarza także krótki streszczający obraz okresu odrodzicielskiego Polski, którego szczytowym punktem był właśnie rok 1812. Obraz w zwięzłości swojej i plastyce tak wyrazisty i drgający życiem, jak ów genialny szkic epopei wojennej Napoleona w zakończeniu księgi I-ej. Dla cudzoziemca, odczytującego „Pana Tadeusza“, ten obraz będzie miał znaczenie owych homeryckich epizodów „Iljady“, odsłaniających w skrócie uczuciową historję starożytności greckiej\*). Obecność zaś wojsk polskich i wodzów, przysłuchujących się tej muzyce, dodaje jej szczególnej aktualności, bezpośredniego, żywego związku.

---

\*) W tym względzie typowy jest także „opis serwisu“ w Księdze XII-ej.

Oba zasadnicze tony „Pana Tadeusza“ wiąże postać i działanie ks. Robaka. On zbliża je i stopniowo, nakoniec niemal ostatecznie, wiąże. On jest pośrednikiem między „cichą wsią litewską“ a „resztą świata“. Z rozmysłem, z planem, systematycznie, głęboko i umiejętnie, przeschecpia wielkość dziejowej chwili na grunt zaścianka, spełnia dalej niezmordowanie naturalną i konieczną w niewoli rolę Halbana, — czyni to z wielu głębokich powodów, tak ideowej, jak nawet osobistej natury; jego działalność należy przecież także do zakresu jego pokuty i oczyszczenia się. Ks. Robak niewątpliwie wyrasta do wysokości głównego bohatera poematu, przynajmniej w jego części ideowej. On w każdym razie dźwiga całe brzemie idei w poemacie, mianowicie idei politycznej. Tem i całym swoim wzrostem duchowym przerasta otoczenie, całe bez wyjątku. Jego jednego traktuje poeta cały czas bardzo na serjo, gdy wszystkie inne postaci nie pozbawione są zabarwienia mniej lub więcej satyrycznego, owego pobłażliwego ujęcia perspektywy czasu i sentymentu. Postać ks. Jacka-Robaka ma w założeniu swoim głęboki tragizm i poeta użyć musiał całego swego mistrzostwa budowy, umiaru, taktu i harmonji, żeby przez jego tragizm nie zamącić tej wielkiej, „anielskiej“ pogody dnia, jaka panuje w całej powieści. Jest też głębokie mistrzostwo w sposobie, jakim rozplywa się tragedia ks. Robaka w spokojnem powietrzu „kraju lat dziecinnych“, dodając mu tylko „świętości i czystości“ — w sposobie, jakim wsiąka w ziemię wiejskiego cmentarzy-

ka, znajdując tam swój podniosły i pokorny zarazem epilog.

Oczyszczenie Jacka Soplicy odbywa się na kilku drogach: najpierw w walce o wolność kraju, potem w pokutnej służbie zakonnej, następnie także w działalności emisariuszowskiej. Symbolicznie zarysowuje się przeszłość starszszlachecka Jacka Soplicy, buńczuczna, szumna, butna i ambitna, hulaszcza i brawurowa, w zapamiętaniu obrażonej dumy ocierająca się aż o Moskali i Targowicę i dochodząca do zbrodni „mężobójstwa“,—a potem pokutująca w tułaczce i nędzy, na polach walk za straconą ojczyznę oraz w całkowitem ukorzeniu się religijnem. Nastrój religijno-patriotyczny stanowi tu czynnik oczyszczenia i podniesienie nawet z wielkiego upadku, a o t a r c i e się Jacka Soplicy o Moskali i Targowicę brzmi jakby przestroga, a w każdym razie przypomnieniem, do czego dojść można było w pewnych warunkach i nastrojach starszszlacheckiego. Ale Jacek Soplica nie był „z Moskalami w zmowie“; dla takich przeznaczał poeta piekło cmentarza „Dziadów“, Natomiast, jak Jacek z zemsty i w ślepej dumie szlacheckiej znalazł się w pobliżu tego niebezpieczeństwa, tak niemal Gerwazy z mściwej nienawiści i w zapalczywości starszszlacheckiej popsuł prawidłowy i pożądany bieg sprawy narodowej, przeszkodził skutecznemu w porę „oczyszczeniu domu“ w przedzień wejścia wojsk napoleońskich... „kłótnia“ w „Panu Tadeuszu“, „rada“ i „zajazd“, w którym to Gerwazy „magna pars fuit“, nabierają w tym związku cech dość ostrej satyry na przeszłość szlachecką i niektóre wady narodowe, któ-

re poeta tak niedawno przed „Tadeuszem“ rozebrał w sposobie ewangelicznym w „Księgach pielgrzymstwa polskiego“.

Wszystko, co czynił niegdyś Jacek Soplica, działało się za kulisami akcji, zalicza się do danych ekspozycji, do rzeczy już martwych w chwili poczęcia się powieści. W powieści samej ks. Robak jest czynny, działa, i to usilnie, ciągle, niezmordowanie, realizuje ustawicznie, — i w tem jest najgłębsza jego idea.

Jest to zarazem idea życia samego poety, jego najprawdziwsza treść duszy, której już w pierwszej młodości, następnie w swoich poematach-ezynchach, w całym swoim przewodnictwie i podjętej misji mesjanicznej, później we wszystkich działaniach, próbach, usiłowaniach do samego końca życia — dał niewątpliwy wyraz.

---

W takim ujęciu rzeczy szczególnej ważności i głębi nabiera powstanie, przygotowywane przez ks. Robaka,

Dla niego samego jest ono „celem wielkim“, który „całe życie“ jego zaprzętał — jak wyznaje, jest także jego „ostatniem ziemskim uczuciem na świecie“.

Ale w pochodzie zdarzeń i dążeń powieści jest ono przede wszystkim najbardziej Mickiewiczowskim pomysłem — takby należało określić, — świadczącym najsilniej o zmyśle rzeczywistości i najżywiej związanym z ideą realizacji.

Są te przygotowania na tyle dyskretnie, że nie psują zasadniczego spokoju poematu, dość jednak

wyraźne, by stanowić wiązadło architektoniczne „powieści szlacheckiej“ z epopeją wielkich wypadków dziejowych, by tę łączność uczynić żywszą i bardziej realną. Znakomicie wiąże się nadto to powstanie a raczej przygotowanie do niego—bocznemi spojeniami—z oczyszczeniem politycznem Sopliców i także—z zajazdem. Uwypukla ono także uzupełniającym ważnym rysem obraz duchowy tej szlachty kresowej, zawsze najbardziej przecież czujnej w stosunku do wroga ze wschodu, najsilniej go nienawidzącej i najgoręcej dążącej do zespolenia z szerszą ojczyzną „Litwy, ojczyzny swojej“. Z epopeicznego punktu widzenia było bardzo ważne—ukazać to. To też dwa zwaśnione obozy szlachty miejscowej łączą się bardzo szybko w zetknięciu się wspólnem z wojskiem zaborcy—i w starciu z niem zbrojnym wyładowują swoją wiekową niechęć do niego, odgradzają się od niego niedwuznacznie—krwią. W ten sposób „bitwa“ nabiera znaczenia symbolu, staje się także miniaturową transpozycją na grunt soplicowski tego, co się dzieje w „reszcie świata“, która „we łzach i krwi tonęła“.

Ponadto jest to właściwe Mickiewiczowi mistrzowskie przejście z jednego nastroju do drugiego, wyższego i silniejszego, dokonywane u niego zawsze z przenikliwym odczuciem stopniowania i cieniowania, mistrzowskie przygotowanie do momentu o wyższem napięciu. Wszakże niedługo zapanauje nad całą powieścią ton akompanjamentu „historycznego“, ton wojny, na „scenie“ dworku soplicowskiego pojawi się „obóz czterdziestu tysięcy“ wojska polskiego, najświetniejsi polscy wodzowie staną na niej, — zabrzmi

najsilniejszy akord... Podobnie przygotował poeta w „Dziadach“ przejście od wielkiej Improwizacji do widzenia ks. Piotra — po szezeblach pobożnej rozmowy panienek i zdecydowanie już religijnego i mistycznego „widzenia kwiatowego“ Ewy. Podobnie przeszedł od swobodnej rozmowy więźniów — Fillaretów — przez coraz silniej rewolucyjny ton ich pieśni, poprzez „małą improwizację“, wreszcie nagłą pauzę samotności — do potężnego wybuchu Improwizacji Konrada.

---

Jacek Soplica odniósł nad swoim śmiertelnym wrogiem zwycięstwo moralne — dopiero w postaci ks. Robaka. Zwycięstwo wielkie, ogromne, zważywszy ogrom Jacka winy a jeszcze więcej — ogrom nienawiści Gerwazego. Zwycięstwo, wyrażające się w tak ciężkich warunkach przecież: przebaczeniem.

W całej pełni staje wielkość tego zwycięstwa oczywiście w zestawieniu z nieubłaganym aktem oskarżenia, zarazem wyrokiem, wydanym przez Gerwazego na Jacka w scenie zamkowej z Hrabią. „Spowiedź“ ks. Robaka w zestawieniu z tą sceną jako wtórne i przeciwstawne opracowanie tego samego tematu wzbogaca ten wielki skarbiec, jakim jest „Pan Tadeusz“, czyniąc z tego poematu także: głęboką powieść psychologiczną, wyczerpującą do dna problem Jacka—Robaka. Ale ta spowiedź nie jest tem, co daje Jackowi zwycięstwo nad Gerwazym \*).

---

\*) „Mądre ty przyczyny wynajdujesz“ — mówi Gerwazy — „cóż, one nie zmniejszą twej winy“.

Na nim najsilniejsze, wstrząsające wrażenie czyni co innego: upokorzenie Jacka, jego stoczenie się po równi pochyłej życia, niezmierny w jego oczach odstęp między Jackiem Soplcią a kwestarzem Robakiem. On przysiągł zemstę Jackowi „Wasałowi“, szlachcicowi straszemu ręką i głową, Soplcy, przed którym „trzęsą się zaścianki“, przed którym zadrży „sam Radziwiłł-książę“!... A tu przed nim w ranach leży człowiek, który „pod kapturem — żył po żebracku!“, który „zestarzał się z żalu!“ W tem widzi już Gerwazy „wielkie sądy Boże!“ W proch runął gmach dumy i pychy, junactwa i tężyzny, nieograniczonej pewności siebie, nieubłaganej śmiałości. Dokonał się jakiś wielki akt pokory i niepojętej, niesłychanej, przemiany. Jacek nie jest już Jackiem, nie jest równy Gerwazemu... co więcej — Gerwazy czuje to widocznie — jest już wyższy od niego, niedotykalny i nietykalny.

Dla Jacka zaś pycha już jest „głupia“; on nie zaniedbał niczego, żeby do dna wytępić w sobie „ziemskie uczucia“, dumę zagrzebać „jako robaka w prochu“. A choć w tej wspaniałej spowiedzi odzywają się chwilami jak żywe — akcenty dumy i miłości własnej, są to już tylko reprodukcje przeszłości, wywołane tak żywo na to, by psychologię czynu szalonego wydobyć, uplastyczyć, uczynić zrozumiałą dla ziemskich uczuć Gerwazego.

Poeta już oddawna pracował w duszy głęboko i gorliwie nad problemem dumy i pokory, nad mocą i nad karą Prometeusza. On, który szy-

bował tak często i tak wysoko w regjony Boga, tak nieodparcie i żywo czuł — nieśmiertelność i możność natężenia sił duszy.

To zagadnienie: Z czem iść na zdobycie najwyższej mocy, jaką człowiek posiadać może, — jaką drogę obrać do Boga, — po wcieleniach twórczych Konrada i księdza Piotra znalazło rozwiązanie specjalne w dziejach Jacka Soplicy, rozwiązanie oczywiście częściowe, w każdym razie oparte na syntezie gorliwej działalności społecznej i głębokiego poczucia pokory jako zasady religijnej i psychologicznej. Ta droga pokory okazuje się niezbędnym warunkiem i oczyszczeniem się i należytej działalności. Jest to wyjście w siebie i zarazem właściwe ustosunkowanie się do innych ludzi i do społeczeństwa. Dla Mickiewicza tak pojęta pokora jest środkiem, który może ułatwić rozwiązanie niejednej trudności społecznej, niejednego zagadnienia chwili i dziejów.

Przez Jacka Soplicę przemówiły silnie niektóre ujemne i niebezpieczne cechy przeszłości szlacheckiej. Dlatego oczyszczenie i odrodzenie duchowe księdza Robaka mogło mieć znaczenie wskazówki moralnej dla społeczeństwa szlacheckiego. W zbrodni Jacka Soplicy pycha najfatalniejszą odegrała rolę, w odrodzeniu ks. Robaka decydującą stała się — pokora. W tem zestawieniu poznaje się odrazu wskazania autora „Ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego“.

---

Jeżeli ks. Robak jest w poemacie tą postacią, która dźwiga na sobie całe brzemie idei narodowej, politycznej, — to reprezentantami innego czynnika

ważnego w poemacie są: Tadeusz i Zosia. Reprezentują prostotę. Prostota jest tu równoznaczna z sielankowością całego poematu, która się w nich właśnie skupia. W tym względzie najbardziej charakterystyczna dla Tadeusza jest gorąca wymowa w obronie najprostszych, najpowszedniejszych piękności przyrody ojczystej; dla Zosi, która przed Tadeuszem wyznaje, że „jest na wiejskie urodzona życie“, — ten upór, z jakim — wbrew Telimienie — wdziewa na przyjęcie gości swój niezrównany strój wieśniaczy. Te dwie postaci wzajem są podobne, jak dwie krople wody Niemnowej, ich ojczystej. „Sielskość i anielskość“ dzieciństwa poety w nich właśnie znajduje odbicie. W tym sensie są oboje „wyidealizowani“.

I właśnie: Idealizacja w „Panu Tadeuszu“ nie zasada się wcale na retuszu niby w fotografii. Ta-ka idealizacja jest mechaniczna. W „Panu Tadeuszu“ jest inna, — estetyczna. Powstaje przez to, że właśnie żaden człowiek w tym poemacie, żadna rzecz, żaden wypadek — nie są fotografią, ale wszyscy i wszystko podniesione jest na wyżynę znaku ideowego, symbolu. Mianowicie symbolu „kraju lat dziecinnych“, jego wartości duchowych i moralnych w najgłębszym znaczeniu. To znaczy, że podniesione jest na wyżynę prawdziwej poezji. Prawdziwa poezja bowiem jest zawsze symbolem, zawsze przetworzoną już w ogniu sztuki i przemienioną cudownie rudą wrażeń rzeczywistości. Taką idealizację ma w pełni „Pan Tadeusz“.

Wśród wszystkich głębokich idei i symbolów

mesjanizmu, które wyraził Mickiewicz, ta idea: pro-  
stoty, nadziei i siły, wysnuta z głębi  
ziemi ojczystej, jest najbardziej powszechna.

Poeta sięgnął po nią poprzez idee i czasy męczeń-  
skie do „kraju lat dziecinnych“ i kraj ten pod-  
niósł na wyżynę symbolu.

I niewątpliwie dlatego „Pan Tadeusz“ stał się  
„tem czarownem słowem“, które niejednokrotnie „roz-  
czułało rozpacz marmurową“ wygnańców, tułaczów  
i skazańców polskich po wszystkich stronach świata.

---

„Pan Tadeusz“ był ostatnim poematem pisany  
Adama Mickiewicza. Jemu nie wystarczała już po-  
ezja słowa.

Nadawszy w „Panu Tadeuszu“ najczyściejszy,  
najbardziej bezpośredni, wyraz tym mocom, które  
wyniósł ze źródeł życia, a w całej swej dotychczas-  
wej twórczości zamknąwszy zasadnicze, głębokie idee  
o człowieku i Polaku, zapragnął te moce i te idee  
wypróbować w ogniu życia, zrealizować w osobie  
własnej i w życiu politycznym narodu.

Przerwał poezję swoją w pełni sił i mocy twór-  
czej.

Było to zjawisko wyjątkowe.

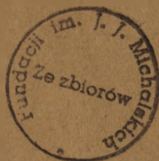
Ten wielki poemat był końcem a zarazem szczy-  
tem twórczości poetyckiej Mickiewicza. Pozostał jak  
łan zboża dojrzałego w pełnym słońcu lata, ogromny,  
błyszczący i świetny.

Twórcy, niemal wszyscy bez wyjątku zzynają  
zwykle kłosy swego dojrzałego łanu twórczości, mie-

lą ich ziarno i z jego mąki wypiekają chleb powszedni dalszej swojej twórczości. Niemal wszyscy przezywają w ten sposób sami koniec swojej siły twórczej.

Adam Mickiewicz pozostawił łańcuch nietkniętym i poszedł dalej. Takie było jego wspaniałe zakończenie i pożegnanie poezji pisanej.

F.8180



INSTITUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
BIBLIOTEKA  
30 ul. Wesoła, ul. Nowy Świat  
Tel. 26-63-63





f. 8180